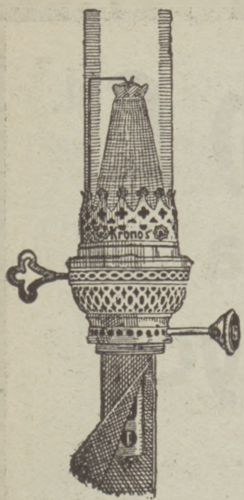


„KRONOS“

najnowsze i najlepsze dotychczas istniejące

naftowe palniki żarowe po 9 K.

Pojedyncze, bez regulacji płonie natychmiast. Daje się użyć do każdej lampy od 15" zwyż.

I litr nafty wystarczy na 16 godzin.

Wyłączna sprzedaż na Galicję, Bukowinę; wysyłka na prowincję firma

424 11—20

LEON MÜNZ

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 12 a/R.

Odsprzedawcy i ajenci wszędzie poszukiwani.

Kasa targowa

Miejskiego Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa we Lwowie (Rzeźnia miejska)

udziela panom hodowcom zaliczki na opas bydła. Bliższe wyjaśnienia pisemne i ustne podaje Biuro w godzinach urzędowych od 8. rano do 2. popołudniu codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. 455 6—6

MLEKO

dla wysyłki do stacji Lwów lub Przeworsk, przy większej produkcji dla odbioru na miejscu produkcji

zakupi w kontrakcie rocznym

Mleczarnia Przeworska

A. ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego

we Lwowie, ulica Polna l. 25.

i prosi o oferty z podaniem cen i ilości.

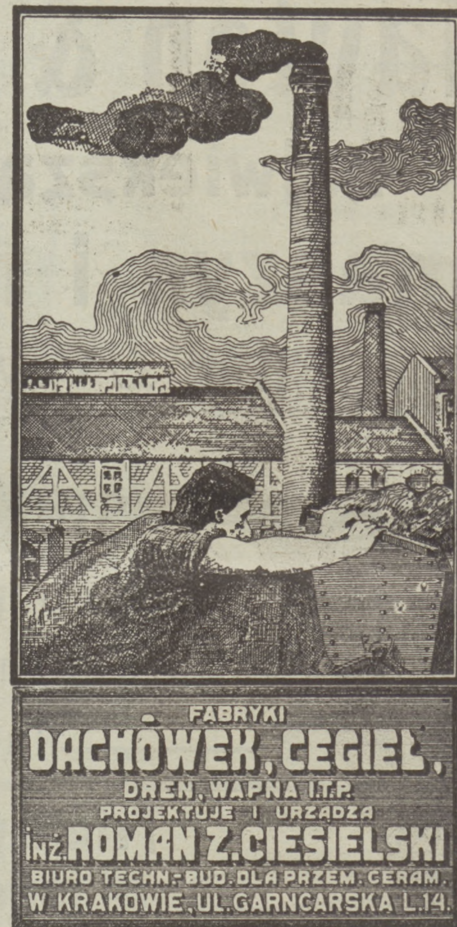
460 6—?

Folwark we wschodniej Galicji 280 morgów pszennej gleby w jednym kawałku jest od 1. marca 1910 do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod literą J. Z. Podhajce. 396 14—?

Agronom wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony ukończony Dublańczyk, z wieloletnią praktyką zawodową, żonaty, obejmie zaraz administrację, względnie zarząd większego majątku w Galicji, lub w Królestwie. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Rolnika“ i Dom rolniczy Ernesta Bahlsena w Krakowie. 75 3-3

Zarząd dóbr Bełzec p. Skwarzawa, przyjmie pisarza ekonomicznego na ordynarję —Zgłoszenia pisemne wraz z curriculum vitae. 6 1—2

Większa ilość bardzo ładnego siana prasowanego na sprzedaż loco stacja Krasne. — Bliższa wiadomość, Zarząd dóbr Spas, p. Kamionka Strumiłowa. 4 1—2



352 19—20

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia stanowiska inspektora krajowych szkół rolniczych, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs.

Z posadą inspektora szkół rolniczych połączona jest płaca roczna 4.800 K., dodatek aktywalny w kwocie 1.288 K. i prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po 600 K. rocznie i jednego dodatku trzyletniego w kwocie 400 K. rocznie. — W miarę kwalifikacji przyzna Wydział krajowy przy mianowaniu inspektora szkół rolniczych wyższe pobory, mianowicie płacę roczną w kwocie 6 400 K. i dodatek aktywalny w kwocie 1.472 K., z prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 800 K. i jednego dodatku trzechletniego w kwocie 800 K. rocznie.

Do zadań inspektora szkół rolniczych należeć będzie przedewszystkiem wykonywanie nadzoru nad kraj. szkołami rolniczemi pod względem naukowym, pedagogicznym i administracyjnym, tudzież referowanie w urzędzie Wydziału krajowego spraw z zakresu organizacji nauki rolnictwa w kraju.

Ubiegający się o posadę inspektora kraj. szkół rolniczych, mają przedstawić dowody kwalifikacji do spełniania zadań z tem stanowiskiem połączonych, w szczególności przedstawić:

1. Świadectwo z ukończenia wyższych studjów agronomicznych;
2. dowód praktycznej znajomości gospodarstwa wiejskiego;
3. opis dotychczasowego biegu życia i pełnionych dotychczas służb i obowiązków;
4. wreszcie dowód nieprzekroczonego czterdziestego roku życia.

Posada inspektora obsadzoną będzie w myśl § 14. ustanowy służby krajowej tymczasowo na rok jeden, poczem dopiero nastąpić może stabilizacja.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej **do 15. lutego 1910 r.** 479 3—3

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7. grudnia 1909.

Zarząd dóbr Borszczów Turka p. Zabłotów, ma na sprzedaż od pół do półtora roczne buhajki rasy Simmenthalskiej i Oldenburskiej rządowo szczepione od tuberkulozy, od premiowanych na wystawie lwowskiej krów. 145 22—22

Nr. 42. Lwów, dnia 14. października 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D^R JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TRESC:

Międzynarodowy kongres organizacji rolniczych w Brukseli.

(Z poznańskiego czasopisma rolniczego „Ziemianin“ nr. 41 z dnia 8. października 1910).

W dniu 20. września otworzonym został w Brukseli międzynarodowy kongres organizacji rolniczych.

Imponujący rozwój organizacji tych w drugiej połowie XIX i początkach obecnego stulecia jest jednym ze znamienniejszych faktów w ewolucji stosunków społeczno-ekonomicznych w ciągu tego okresu. Powstanie i szybki rozrost zrzeszeń rolniczych były koniecznem i logicznem następstwem tych zmian, jakie nastąpiły zarówno w sferze techniki rolnej, jak i układu stosunków ekonomiczno-rolnych.

Postępy nauk przyrodniczych dały możność zastosowania nowych metod i systemów w produkcji rolnej, a tem samem wytworzyły konieczność powołania do życia organizacji, mających na celu popularyzację wiedzy rolniczej wśród najszerszych warstw ludności wiejskiej; jednocześnie zaś rozwijający się wszędzie z mniejszą lub większą siłą proces demokratyzacji własności ziemskiej, proces rozpadania się wielkich kompleksów gospodarczych na drobne jednostki, zmuszał te małe organizmy do łączenia swych sił, w celach wspólnej działalności o charakterze ekonomicznym, do stosowania w życiu naczelnej zasady kooperacji, która twierdzi, że w jedności spoczywa siła słabych.

Te dwie przyczyny, obok całego szeregu innych czynników, powołały do życia we wszystkich krajach kuli ziemskiej, znajdujących się na pewnym stopniu rozwoju ekonomicznego, organizacje rolnicze, imponujące już dzisiaj zarówno zakresem działania, jak i olbrzymią rozmaitością form i typów.

Organizacje rolnicze, powołane do życia przez rolników i w imię potrzeb rolniczych, wywierają jednak wpływ, sięgający daleko poza sferę czysto rolnych interesów. Tworzą one jeden z najpotężniejszych czynników rozwoju wytwórczości rolnej, która, nawet w najbardziej uprzemysłowionych krajach jest jedną z podstawowych gałęzi produkcji w całokształtcie gospodarstwa narodowego. Łącząc producentów, ułatwiają one tem samem nawiązanie bezpośrednich stosunków pomiędzy rolnictwem a organizacją konsumentów — stowarzyszeniami spożywczemi i z tego względu posiadają dużą doniosłość dla ludności miejskiej. Jednocześnie zaś, powołując jednostki do zbiorowej twórczej pracy, są cenną szkołą życia publicznego, wyrabiającą w szerokich kołach społeczeństwa zrozumienie potrzeby solidarności, jedności, zbiorowych wysiłków w celu obrony zarówno interesów własnych, jak i interesów ogółu, wytwarzającą pewne siły moralne, na których się opiera byt społeczeństw i narodów.

Dla krajów zachodnio-europejskich, jak Belgja, Francja, Anglja, organizacje rolnicze posiadają jeszcze szczególniejsze znaczenie. Wspólnem zjawiskiem w życiu tych krajów jest groźny w swych następstwach objaw depopulacji wsi, wywołany emigracją ludności wiejskiej do miast. Dla ludzi patrzących dalej i rozumujących słusznie, że wieś i ludność wiejska pozostanie bądź co bądź zawsze tym rezerwoarem, który ma zasilać zdrowemi, świeżemi siłami, żyjącą w anormalnych i niezdrowych warunkach życiowych ludność wielkomiejską, objaw ten jest w wysokim stopniu niepożądanym i na zachodzie powstają już coraz liczniej specjalne organizacje, mające na celu w imię najżywotniejszych interesów społecznych, przeciwdziałanie opustoszeniu wsi. Do osiągnięcia tego celu prowadzi tylko jedna droga! dążenie do zmiany warunków życia wiejskiego w tym kierunku, aby poprawić byt ludności wiejskiej, aby zatrzymać ją w ten sposób przy pracy na roli, aby zrównoważyć w ten sposób te szczególne korzyści

i udogodnienia, jakie daje życie wielkich miast. Do tego celu również zmierzają organizacje rolnicze i jest to jeszcze jednym powodem więcej, dla którego cieszą się tak szczególnem poparciem i sympatją nie tylko w kołach rolniczych, ale we wszystkich sferach społecznych.

Wymownym dowodem zresztą, jak wielką rolę odgrywają zrzeszenia rolnicze we współczesnem życiu społeczno-gospodarczem, jest silne zainteresowanie się wspomnianym kongresem. Przygotowaniem odpowiednich prac na kongres, zajęły się zarówno rządy wielu państw, jak i organizacje rolnicze i na kongres dostarczono przeszło 150 referatów, dających obraz istniejących organizacji rolniczych w kilkudziesięciu krajach wszystkich części świata, bo nawet Afryki. Do udziału w kongresie stanęło kilkaset stowarzyszeń rolniczych i dwudziestu kilku oficjalnych reprezentantów państw.

Kongres otworzył przewodniczący komitetu organizacyjnego p. E. Tibbaut, poseł do parlamentu belgijskiego, poczem przemawiał reprezentant ministerstwa rolnictwa i przedstawiciele państw, biorących udział w kongresie.

Cały materjał podzielono na dziesięć sekcji, a mianowicie sekcja pierwsza obejmuje stowarzyszenia rolnicze o charakterze ogólnym i stowarzyszenia obrony interesów zawodowych rolniczych; druga stowarzyszenia rolnicze kobiece; trzecia stowarzyszenia dla produkcji roślinnej i zwierzęcej; czwarta stowarzyszenia handlowe i przerabiające produkty rolne; piąta stowarzyszenia ubezpieczeń; szósta stosunki zdrowotne; siódma zagadnienia, dotyczące pracy ręcznej w rolnictwie; ósma parcelację, rozdrabnianie się własności ziemskiej, środki komunikacyjne w rolnictwie; dziewiąta wszelkie inne stowarzyszenia, mające za cel poprawę bytu warstw rolniczych; dziesiąta kwestje dotyczące zbierania i publikowania danych o stanie i rozwoju organizacji rolniczych.

Udział Polaków w kongresie był nieznaczny. Na otwarciu byli obecni z Królestwa pp. Stanisław, Kazimierz i Adam Dzierzbiccy i bar. Dangel; z Litwy p. Przeździecki z gub. kowieńskiej, a z Ks. Poznańskiego Aleksander hr. Szembek z Siemianic. *G. N.*

Z doświadczeń polowych krajowej Stacji botan.-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdanie za rok 1907 i 1909.

(Opracował Wacław Mikiewicz)
asystent kraj. Stacji bot.-roln.

(Ciąg dalszy — p. nr. 40. *Rolnika*).

Rozpatrując wyniki podług załączonych tablic (patrz str. 649 oraz w poprzednim n-rze str. 616 i 617), widzimy na podstawie porównania różnicy wysokości plonów w poszczególnych miejscowościach, że doświadczenia takie mają istotnie wielkie znaczenie dla tych gospodarstw, w których były prowadzonemi, wykazując charakterystyczne wymagania odmian tak co do gleby, jej stanu kultury, jak i warunków klimatycznych. Rezultaty te wprawdzie nie upoważniają jeszcze do stawiania ogólnych wniosków, ponieważ w tym razie jeszcze za małym materjałem rozporządzamy. Pewne cechy klimatu w pojedynczych latach, niejednokrotnie nierówna wartość nasienia i wreszcie niemożliwe do uniknięcia błędy doświadczeń, nie pozwalają nigdy zbyt wielkie znaczenie nadawać rezultatom z okresu krótkiego. Widzimy dalej, że tylko niektóre z użytych do doświadczeń odmian, były próbowane przez rok drugi (w 1908 doświadczeń nie prowadzono) w pewnych miejscowościach, lecz nie z nasienia już reprodukowanego, ale znowu z oryginalnego, jest to więc doświadczenie jednorazowe. Zastrzegamy się na tem miejscu, że o ile to było możliwem, próby z temi odmianami (nie wszystkiemi) prowadzimy dalej w roku bieżącym, a dopiero wyniki z okresu lat 3—4 będziemy mogli uważać za jako tako już miarodajne.

Rok 1907 w okresie wegetacji owsa nie wypadł korzystnie, jedynie miejscowości Czernichów i Ryszkowa Wola wyprodukowały plony średnio wysokie, inne dały plony małe, albo wprost zupełnie niezadowalające. W Miłocinie grad wyrządził wielką szkodę, w Moczeradach siew późny wysoce na obniżenie plonów wpłynąć musiał, w Suchodole zaś długotrwała słota w czasie dojrzewania owsów.

Z pośród odmian, pod względem wydajności ziarna, zajął miejsce pierwsze owies Kirschego, jedynie w Czernichowie nie dopisał z nieznanego nam bliżej powodu. Natomiast pod względem słomy daje plony średnie. Podobnie wysokiemi plonami cechuje się odmiana Heinego, mniej zaś Strubego, który w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa gospodarczego tak się wyróżniał. Te dwie odmiany w plonie słomy stoją na miejscu pierwszem.

Loosdorfski, który, pomimo że w porównaniu stoi daleko w tyle za innemi, a w r. 1909 stale ostatnie miejsce zajmuje, w Czernichowie pobił wszystkie inne. Tłómaczymy sobie to odpowiedniemi warunkami, na jakie tam natrafił: jego hodowla w Loosdorf prowadzoną jest w kierunku silnego rozkrzewiania się w pierwszym okresie wegetacji. W Czernichowie, gdzie inne odmiany ucierpiały od posuchy, na nim się to mniej odbiło, ponieważ korzystał bardzo z wilgoci zimowej w początku swego rozwoju tak, że na posuchę okazał się nie tak wrażliwym.

Odmiana Rychlik Lubelski, w Krasówce od szeregu lat z powodzeniem siewana na czarnoziemiu w dobrej kulturze, zajmuje stale jedno z pierwszych miejsc — w miejscowościach innych ustępuje pierwszeństwa innym.

Nie wymieniam po szczególe odmian innych, których plenność załączona tabela uwidacznia, wybitnych bowiem różnic nie wykazały.

Choroby, jakie nawiedziły pola doświadczalne w roku sprawozdawczym, t. j. rdza i głownia, porobiły miejscami szkody, na które nie podobna było nie zwrócić uwagi. Danych co do tego ze wszystkich miejscowości nie posiadamy w odnośnych sprawozdaniach, bardzo niesłusznie bowiem ten szczegół pomijano.

Rdzą i głownią silnie dotknięty Rychlik Mikulicki i Goldregen w Krasówce dały plony najniższe — jakkolwiek obydwie te odmiany w innych miejscowościach nieraz w pierwszym rzędzie stały. Wogóle najmniej odpornemi w tym roku okazały się odmiany: Mikulicka, Propstejska i Eckendorfska.

Rok 1909.

Wyniki prób z I. grupą owsów w Jagielnicy i Suchodole (plony z Horodenki do omówienia się nie nadają), nie wykazują na ogół wybitnych różnic, jakkolwiek obydwa typy gleby, na której doświadczenia prowadzono, między sobą się różnią. Plony w obydwu miejscowościach były średnio wysokie tak pod względem ziarna, jak i słomy. Pierwszeństwo zyskały odmiany: Kirschego, następnie Leutewicki. Obydwie utrzymywały się przez czas wegetacji lepiej od innych, a dojrzewały najpóźniej. Niemierczański i Seelchowski również idą prawie na równi ze sobą, lecz dają plon w ziarnie od 4—6 cetnarów niższy od poprzednich dwóch, a w słomie widzimy również kilkucetnarowe różnice na ich niekorzyść — nawet pod tym względem zajęły ogółem miejsca ostatnie. Najgorsze plony daje odmiana owsa Loosdorfskiego, w jednym razie nie powschodził wcale, nie wiadomo dlaczego, tak, że musiano go przyorać, w drugim stoi na ostatniem miejscu.

Użyte do porównania odmiany miejscowe okazały się bardzo dobremi, prócz odmiany Goldregen w Suchodole, która poślednie miejsce co do plonu zajęła.

Odmiana	plon z poletek ziarnia kg.	plon z poletek słomy kg.	plon z hektara ziarna kg.	plon z hektara słomy kg.	pod względem plonu ziarna	pod względem plonu słomy	Uwagi
Rok 1909.	**I. Horodenka.**						
Kirschego	80 kg.		—	—	—	—	Podano tylko ogólny zbiór, z powodu braku narzędzi zbioru szczegółowo nie dokonano.
Seelchowski wiechowy	100 „		—	—	—	—	
Selekc. Niemiercz.	75 „		—	—	—	—	
Wczesny Loosdorfski	70 „		—	—	—	—	
Leutewicki	100 „		—	—	—	—	
	Suchodół.						
Kirschego	50·50	64·50	25·00	32·00	I.	I.	Do omłotu z każdej parceli odcięto przestrzeń 2 aarów, plony z poletek odnoszą się więc do tych przestrzeni.
Seelchowski wiechowy	37	39	18·50	19·50	V.	V.	
Selekc. Niemiercz.	38 50	58·50	19·25	29·25	III.	III.	
Wczesny Loosdorfski			przyorano				
Leutewicki	47	60	23.50	30 00	II.	II.	
Miejscowy Goldregen	37	42	18·50	21·00	IV.	IV.	
	Jagielnica.						
Kirschego	—	—	24 51	39 66	I.	II.	Każda z parcel innej wielkości. Obrachowano ilość kóp zebranych, omłócono dla próby po 1 kopie z każdej parceli, przeliczono na przestrzeń 1 ha.
Seelchowski wiechowy	—	—	19.00	33·00	V.	V.	
Selekcyjny Niemiercz.	—	—	20.00	29·65	IV.	VI.	
Wczesny Loosdorfski	—	—	13.42	35 98	VI.	IV.	
Leutewicki	—	—	21.45	38·68	III.	III.	
Ligowo (szkolny)	—	—	21.86	44·00	II.	I.	
Dworski (bez nazwy)	} w buraczysku		20 58	33·68	—	—	
Rychlik lubelski (miejscowy)	} II. pole po gnoju		22.93	36·20	—	—	
Hvitling (miejscowy)	} po ziemniakach		27·62	38·76	—	—	
Ligovo (miejscowy)	} IV. pole po gnoju		27·14	51·57	—	—	
	II. Kniażyce.						
Lubelski	206	275	20·60	27·50	III.	V.	Przestrzeń parcel po 1.000 m².
Propstejski	238	339	23·80	33 90	I.	III.	
Strubego	201	370	20·10	37 00	IV.	I.	
Webb'a	189	305	18 90	30·50	V.	IV.	
Marczak	235	367	23·50	36·70	II.	II.	
	Tuczempy.						
Lubelski	86	321	7·13	26·64	V.	III.	Przestrzeń parcel po 400 m² w trzykrotnem powtórzeniu = 1200 m².
Propstejski	105	332	8·71	27·55	III.	II.	
Strubego	70	280	5 81	23 24	VI.	VI.	
Webb'a	133	320	11·03	26·56	II.	IV.	
Marczak	145	357	12 03	29·63	I.	I.	
Miejscowy (bez nazwy)	101	288	8·38	23 90	IV.	V.	
	Leśniowice.						
Lubelski	218	204	18 09	16·93	IV.	VI.	Przestrzeń parcel jak Tuczempy.
Propstejski	265·5	290·5	22·03	24·11	I.	III.	
Strubego	200	205	16·60	17·01	V.	V.	
Webb'a	166·5	358·5	13·81	29·75	VI.	II.	
Marczak	258·5	395·5	21·45	32·72	III.	I.	
Miejscowy (bez nazwy)	259 5	267·5	21·53	23·20	II.	IV.	
	Miłocin.						
Lubelski	148	282	12·28	23·40	II.	IV.	Przestrzeń parcel jak Tuczempy. Odmianę Strubego w obawie przed wylegnięciem przykoszono.
Propstejski	129	338	10·70	28 05	IV.	II.	
Strubego	184	460	15·27	38·18	I.	I.	
Webb'a	132	203	10·95	16·84	III.	V.	
Miejscowy (bez nazwy)	120	329	9 96	27 30	V.	III.	
	Żerosławice.						
Lubelski	177	269	14·69	22·32	VI.	IV.	Przestrzeń parcel jak Tuczempy. Odmianę Strubego w obawie przed wylegnięciem przykoszono.
Propstejski	180	238	14·94	19·75	V.	VI.	
Strubego	203	298	16.84	24·73	III.	II.	
Webb'a	183	271	15 18	22·49	IV.	III.	
Marczak	241	319	20·00	26·47	I.	I.	
Własny	204	252	16·93	20·91	II.	V.	

Ligowo w Jagielnicy dorównał Leutewickiemu, gorszy jednak od Kirschego — pod względem słomy przewyższył wszystkie. Inne w Jagielnicy, siane po innych przedplonach, dały plony wysokie, wyższe nawet częściowo od tamże najplenniejszego, Kirschego, bezwzględnie jednak z tamtemi porównywać ich nie możemy, gdyż miały inne warunki wegetacyjne. Jako miejscowe i tamże zaaklimatyzowane, mogą przedstawiać wielką wartość pod względem plenności.

W grupie II. widzimy przedewszystkiem, z wyjątkiem Kniażyc, bardzo niskie plony. Było to do przewidzenia może w Żerosławicach, gdzie owsy dostały stanowisko bardzo słabe, na glebie mechanicznie niewyrobionej i bardzo daleko po nawozie — w Tuczempach siew tak późny, bo dopiero 4. maja, stanowi główną tego przyczynę — lecz w Leśniowicach i w Miłocinie na roli wynawożonej i wyrobionej, powodów prawdopodobnie szukaćby należało w niezbyt pomyślnym przebiegu pogody. Ogólnie najpomyślniejsze wyniki, a więc po największej części pierwszeństwo zajmował Marczak, następnie Propstejski — Strubego i Lubelski pośrednie — ostatnie przeważnie Webb'a.

Odnośnie do miejscowości: w Kniażycach Propstejski i Marczak prześcignęły inne odmiany, dając zwyżkę w ziarnie o 3 do 5 q na hektarze, w słomie ustępując pierwszeństwa odmianie Strubego, której charakterystykę nawet wysoki plon słomy stanowi. Rychlik Lubelski i Strubego wydatek ziarna mają jednakowy, — Webb'a, najsilniej rdzą opadnięty, dał plon najlichszy.

W Tuczempach Marczak utrzymuje się również na miejscu pierwszem w ziarnie i w słomie, Webb'a plonem ziarna na miejscu drugiem, Propstejski i tu do lepszych należał, Lubelski i Strubego najsłabsze. W Leśniowicach (pominąwszy miejscowy) znowu Propstejski i Marczak na miejscach pierwszych, Lubelski i Strubego tu znowu najgorsze. Widzimy w tych trzech miejscowościach, o typach gleby niezbyt od siebie różnych, wyniki do pewnego stopnia zgodne: pierwszoroczna próba najpomyślniej wypadła dla Marczaka i Propstejskiego.

W Miłocinie natomiast porządek ten się zmienia: prym dzierżą odmiany Strubego i Rychlik Lubelski, drugi słaby pod względem wydatku słomy. Po nich angielski Webb'a, Propstejski, a Marczak na końcu. Nie zdajemy sobie tylko jasno sprawy z tego, dlaczego owsy, które tak się bujnie przedstawiały w czasie wegetacji, jak nas Dyrekcja Szkoły informowała, w wydatku tak się cofnęły.

W Żerosławicach: Marczak, pomimo że, jak nam WP. Oraczewski komunikował, początkowo w rozwoju daleko w tyle za innemi pozostawał, wybił się znowu na naczelne stanowisko. Pomijając odmianę miejscową, drugie miejsce zajęła odmiana Strubego, inne nic wybitnego nie wykazały. (Dok. nast.)

Potrzeba silniejszych lokomobil dla nowoczesnych garniturów młocarnianych.

Bardzo na czasie i nadzwyczaj trafne uwagi zamieszcza prof. W. Thallmayer w „Landwirtsch. Maschinen-Zeitung“ (w Nr. 11. rok 1910) dla rolników, którzy mają zamiar sprawić sobie nową młocarnię. Wobec braku ludzi i wysokich dniówek chcą oni zwykle mieć równocześnie także wszystkie urządzenia obecnie dodawane przy młocarniach, zastępujące ludzi w pracy lub ograniczające ich ilość, jakoto prasę do słomy ze stertnikiem, dymarkę do plew i tryn, samowciągacz pyłu, ewentualnie nakładacz z oddalenia lub i (najświeższy dodatek) samoczynny elewator napełnionych worków. W takich wypadkach staje się aktualnem pytanie, czy lokomobila, używana do starej młocarni, wystarcza i dla nowej z powyższymi nowoczesnymi dodatkami. Odpowiedź brzmi przecząco, bo kiedy niedawno do ruchu $4^1/_2$—5 stóp (1372 do 1525 m/m) szerokiej młocarni wystarczała lokomobila o sile rzeczywistej 16 koni normalnie (imienna siła około 8 koni [1]), a o sile 20 koni najwyżej (trwale), to dziś do ruchu takich młocarń z ich nowoczesnymi dodatkami jest koniecznie potrzebna nowoczesna lokomobila o sile rzeczywistej przynajmniej 20 koni normalnie (imienna 10), któraby dała się forsować do 25 koni trwale, a do 30 chwilowo. Jeżeli wyszczególnimy, to:

prasa do słomy potrzebuje	$3—3^1/_2$ SK [2])
dymarka do tryn „	$3—3^1/_2$ „
„ do plew „	2—3 „
nakładacz z oddalenia ., ...	$1—1^1/_2$ „
Razem	$9—11^1/_2$ SK.

Tego plus $9—11^1/_2$ SK w przeciwstawieniu do dawnych stosunków nie może trwale dawać dawna lokomobila, nawet w razie ciągłego i znacznego forsowania, bo od swego powstania nie była do tego przeznaczoną ani odpowiednio zbudowaną; czego nie mogła jako nowa, tem mniej może po 15 do 16 latach, t. j. jak długo ta sama młocarnia pozostaje zdolną do pracy; po tym czasie może lokomobila pracować zwyczajnie tylko z mniejszą siłą, niż przedtem. Jedna lokomobila przetrzymuje zwykle dwie młocarnie i nie jest rzadkością, że jedną lokomobilę używano do młócek 30 do 40 lat. W ostatnich 15 latach okazał się koniecznym ekonomiczny wzrost działalności tak u młocarni jak i u lokomobil z powodu obecnych zmian stosunków. Węgiel i dniówka stały się droższe, zboże zaś tańsze, czynniki, które wymagają z jednej strony ekonomicznego zużytkowania siły tkwiącej w węglu, z drugiej strony najdalej idącego ograniczenia pracy rąk ludzkich. Kto więc przy sprawianiu sobie młocarni zechce również z mniejszą ilością ludzi przy młocce te same mieć zyski a przytem jeszcze mniej spalić węgla, niż poprzednio, musi sobie sprawić także nowszą i silniejszą lokomobilę w miejsce dawniej, co tem łatwiej można wykonać, jeśli dawną użyje się do innych celów, mniej siły potrzebujących, lub sprzeda się za dogodną cenę. Może się zdawać temu lub owemu, że forsując starą lokomobilę, uda mu się pędzić i nową młocarnię z wszystkiemi jej doczepkami; kto jednak tak postąpi, dozna wkrótce smutnych skutków, bo jak koń w kieracie nie znosi dłużej bez szkody dla swojej konstytucji ciągłego popędzania do szybszego chodu i do wytwarzania większej siły, tak samo niszczy lokomobilę forsowne opalanie i podwyższanie szybkości. Kto zaś sądzi, że wystarczy bez forsowania starej lokomibili, ten rozczaruje się prędko i skonstatuje, że młocarnia może w takim wypadku tylko powolej biedz, co jest najgorszą ze wszystkich przeciwności przy młocce. Jeżeli bęben obraca się powolniej, niż normalnie powinien, to nakładanie idzie ospale, źdźbła nie zostaną dokładnie wymłócone, potrząsacze wyrzucają wiele ziarna ze słomą, oczyszczanie ziarna z plew i tryn jest niedostateczne, do prasy przychodzi słoma z przerwami i t. p. A zatem żadnego targowania się o numer wielkości lokomobili tam, gdzie ma ona popędzać oprócz właściwej młocarni także prasę do słomy i dymarkę. Jeżeli przy rolniczych maszynach chodzi o zastąpienie siły ludzkiej siłą maszyny lub przy równoczesnem użyciu obu sił o przesunięcie w stosunku używanej siły ludzkiej do maszynowej w ten sposób, że pierwsza maleje, to druga musi się powiększyć. Najlepsze przykłady powyższego twierdzenia dają nam właśnie garnitury młocarniane, jeżeli porównamy dawniejsze stosunki z dzisiejszymi. Dawniej był rolnik zadowolony, jeśli zapomocą egzystującej młocarni wymłócił prędko bardziej wartościową część zżętego zboża, t. j. ziarno i mógł stanąć niezależnie wobec wówczas potrzebnej znacznej ilości ludzi do młócki i wobec różnych przypadków, na które było narażone zboże złożone w stodole na drugą jesień. Nie było trudnem wystarać się wówczas o 24 do 32 pracowników do obsługi garnituru, przy podawaniu snopów ze stodoły do młocarni, przy odnoszeniu słomy, tryn i plew od młocarni i przy rozdzielaniu ich i budowie w sterty; także wtedy wymagania szukających pracy i zarobku były skromniejsze.

[1]) Przy wyszczególnieniu działania lokomobili należy unikać tego nierozsądnie wprowadzonego zwyczaju dla silnic rolniczych i nie oznaczać dzielności podług „imiennych“ sił, bo te są najwyżej handlowem określeniem.

[2]) siły koni.

Ze wzrostem jednak gorączki wychodźczej ludności wiejskiej do miast, gdzie w fabrykach płacono korzystniej, niż na wsi, stawało się coraz trudniejszem dostać potrzebną ilość zdatnych robotników do garniturów młocarnianych; bo chcieć dobrze młócić z niezdatnymi, słabymi robotnikami, to tak, jak z niewyćwiczonymi rekrutami chcieć wygrać bitwę Musiano więc na to nacisk położyć, aby z niewielu ludźmi módz wyjść dobrze. Pierwszym krokiem do tego było wprowadzenie elewatora do słomy, który pomógł do oszczędzenia 6 do 8 pracowników; potem przyszła prasa do słomy, którą można właściwie określić mianem elewatora prasującego i przesuwającego słomę. Ponieważ prasa doprowadza słomę w regularnych wiązkach do sterty, mniej więc rąk potrzeba do rozdzielania i stawiania sterty, niż przy zwyczajnych elewatorach, które wyrzucają słomę luźno. W ten sposób oszczędza się przynajmniej dwóch ludzi na stercie. Pracę jednak tych 8—10 ludzi, którzy widłami podnosili słomę, musi teraz objąć lokomobila prócz jeszcze pracy służącej do prasowania; wynosi to w sumie 3 do $3^1/_2$ SK zależnie od stopnia prasowania słomy i wysokości, do jakiej ma być podniesiona. Konto więc dniówek ma 8—10 ludzi mniej, ale konto lokomobili o 3—$3^1/_2$ SK więcej. — Skoro spostrzeżono, jak składnie idzie transportowanie słomy, prasowanej lub nie, na drodze mechanicznej, załatwiono się podobnie z trynami i plewami; mianowicie wzięto do pomocy dymarki, które wciągają te części słomy i rurami przenoszą na miejsce zbioru, w formie osobnej sterty, lub na poddasze. Przez to oszczędza się znowu 2—4 ludzi, którzyby mieli za zadanie tryny i plewy zgrabiać z pod młócarni i od czasu do czasu odnosić na bok. Ta oszczędność w ludziach jednak wymaga znowu plus 3 do $3^1/_2$ sił koni u maszyny, bo wiatrak musi się prędko obracać (t. j. technicznie nieekonomicznie), aby miał dostateczną siłę wciągania i wyrzucania. — Stosunkowo niewiele siły, 1 do $1^1/_2$ SK, zużywa nakładacz z oddalenia, który obok oszczędności 2—4 ludzi daje bezpieczeństwo przeciw wypadkom przy młocce i lepsze wykorzystanie i szanowanie młocarni.

Rachujmy jako koszta sprawienia prasy, dymarki do plew, dymarki do tryn i nakładacza z oddalenia sumarycznie 6500 K, to wypada jako wydatek na nowe rzeczy, rachując 4% na oprocentowanie 7% na amortyzację i utrzymanie, w całości 715 K. Rozdzielone na 60 dni. t. j. tak długo, jak zwykle trwa sezon młocki, daje okrągło K 12 wydatku na dzień na rzecz kosztów nowego sprawienia. Dorachujmy jeszcze K 15 dziennie za zużyty sznur, a K 2 na większe spotrzebowanie oliwy, to otrzymamy K 29 dziennego wydatku, przyczem jednak dostajemy słomę ściśniętą i związaną w regularne wiązki. Przez sprawienie prasy do słomy, dymarek do plew i do tryn i nakładacza z oddalenia oszczędzamy przynajmniej 12 ludzi, których dniówka po 3 K liczona spowodowałaby koszt K 36 dziennie. Różnica wynosi: 36—29=7 K dziennie na korzyść sprawienia maszyn, przyczem także pokryte są koszta sznuru do wiązania słomy we wiązki. — Jeżeli zaś rolnicy w okolicach, niecierpiących jeszcze na uciążliwy brak robotników rolnych, ociągają się z zakupnem prasy do słomy i innych urządzeń z tej racji, iż tych 12 ludzi, którychby nie potrzeba było przy młocce, nie chciałoby pracować tylko przy żniwach, to musi się zwrócić uwagę, że 12 żniwiarzy można zastąpić dwiema żniwiarko-wiązałkami. Tym sposobem prasa do słomy i żniwiarko-wiązałka podają sobie niejako ręce w kwestji oszczędności na pracy rąk ludzkich przy młocce i przy żniwie. *T. Świeżawski.*

O śródskórnej reakcji na tuberkulinę u zwierząt.

(*Sur L'intra-dermo-réaction à la tuberculine chez les animaux*).

Przez G. Moussu, profesora szkoły weterynaryjnej w Alfost i przez doktora Ch. Mantoux, byłego internistę szpitali w Paryżu, lekarza ordynującego w Cannes.

Wyciąg ze sprawozdań Towarzystwa Centralnego medycyny weterynaryjnej. (Posiedzenie z d. 15. października 1908 r.)

Za pozwoleniem autorów przetłumaczył **Jan Podczaski.**

(Dokończenie).

Streszczając — śródskórna reakcja na tuberkulinę wydała się nam być dowodem zupełnej na nią wrażliwości a przytem dającą tę ogromną korzyść, że może być zastosowana bez trudności do wszystkich gatunków zwierząt domowych. Oparta na wstrzyknięciu pewnej dozy tuberkuliny, o której wiadomo, że musi być niezawodnie pochłonięta przez organizm, ponieważ wstrzyknięcie robi się w miąsz tkanek żywych, posiada wszelkie przymioty wstrzyknięcia podskórnego, nie przedstawiając niebezpieczeństwa płynącego z innych sposobów, w szczególności z reakcji ocznej lub reakcji skórnej. Reakcja oczna, jak to już dziś dowiedziono, może narazić na liczne omyłki, może być utrudnioną lub uniemożliwioną przez zbyteczny upływ łez, które zmywają tuberkulinę, a same mogą być tylko dowodem wrażliwości danego okazu. Reakcja może się wydać pozytywną u okazów niegruźliczych, u których tylko spojówka oczna jest zbyt czułą, a wreszcie największem niebezpieczeństwem jest to, że ma się do czynienia z organem niezmiernie delikatnym, o który zawsze możemy się obawiać, by go nie nadwerężyć lub nie zniszczyć. Jeżeli się doda jeszcze do powyższych danych, że silne zapalenie spojówki ocznej spowodowane doświadczeniem z tuberkuliną nie jest jeszcze samo przez się dowodem charakterystycznym, ale, by reakcja mogła być uważaną za pozytywną, trzeba, żeby zapalenie spojówki doszło do materyzowania — widzi się dopiero wszelkie trudności dokładnego ocenienia reakcji ocznej.

Co zaś do reakcji skórnej, czy ona jest wywołana przez nacieranie tuberkuliną na miejscu poprzednio ogolonem, jak to poleca Lignières, czy też przez nacięcie skóry, przedstawia ona zawsze dość liczne utrudnienia, już zaznaczone przez jednego z nas *).

Jeżeli skóra jest za cienka lub za gruba i jeżeli zacięcia nie są zastosowane do grubości skóry, jeżeli upływ krwi następnie jest mniej lub więcej obfity, jeżeli skóra jest barwistą, skutki mogą być odmienne.

Jest zresztą łatwem do zrozumienia, że chodzi tu o doświadczenie nie bardzo pewne w swych skutkach, zależne od zręczności wykonującego operację, ponieważ tuberkulina działająca nie może mieć dozy specjalnie ustalonej, ale właśnie zmienną. Badania w tym względzie wykazały skądinąd, według wyznania samego wynalazcy metody (Pizquet), że skutki niezawsze są tem, czem powinny być, i że jest zanotowany pewien dość znaczny procent omyłek.

Następnie co się tyczy zwierząt, jeżeli reakcja oczna jest stosunkowo łatwa do zastosowania, wymaga jednak wykonania bardzo delikatnego, a co się tyczy skórnej reakcji, sam fakt konieczności golenia obranej części skóry, utrudnia użycie tego środka.

Te utrudnienia byłyby bez wielkiego znaczenia, ma się rozumieć, jeżeliby wynik w każdym razie miał być pewnym, ponieważ jednak doświadczenie dowiodło przeciwnych skutków, przeto dalsze dowodzenia są już zbyteczne. Z tego wynika, że w chwili obecnej wstrzyknięcie tuberkuliny podskórne daje w weterynarji maximum pewności w wynikach otrzymanych.

Jednak i ten sposób ma także swoje niedostatki, a te są liczne.

Trzeba naprzód, aby zwierzęta były unieruchomione w stajni, najmniej podczas dwóch lub trzech dni, co często jest wielkiem utrudnieniem, gdy chodzi o bydlęta robocze, hodowlane, albo dojne na pastwisku.

Trzeba następnie, aby te zwierzęta nie gorączkowały, nie były w okresie latowania się etc. W razie reakcji pozytywnej u krów dojnych, strata mleka w ciągu kilku dni jest w proporcji $^1/_4$ lub nawet $^1/_3$, a następnie wydajność mleka nie dochodzi nigdy do stanu poprzedniego. Z tego też głównie powodu mleczarze, wzbraniają się stanowczo przed użyciem tuberkuliny. Jeżeli doda się do tego pracę ogromną i żmudną, która jest udziałem weterynarza wykonującego operację, n. p. notowanie temperatury i to za wynagrodzeniem z konieczności małem, zrozumie się z łatwością, dlaczego użycie tuberkuliny zazwyczaj stosowane jest tylko w dużych gospodarstwach

*) Moussu. O skórnej reakcji u krów gruźlicznych (Centralne Towarzystwo Weterynaryjne 15. lipca 1907 r.).

wiejskich, gdzie inwentarz bydlęcy jest więcej niż wystarczającym.

Przy śródskórnej reakcji niema już mowy o tem, ponieważ chodzi o wywołanie reakcji miejscowej, lub stwierdzenia, że jej nie było, co wymaga tylko rzutu oka dla osądzenia, czy jest pozytywną czy negatywną. Niema już obawy, aby tuberkulina zmyta była przez upływ zbyteczny łez lub krwi, przy nacinaniu skóry, nie zachodzi potrzeba notowania temperatury, ani obawa, by podniesienie gorączki było spowodowane inną jaką przyczyną.

Bydlęta na pastwisku, bydlęta robocze, krowy w okresie latowania, a nawet gorączkujące, mogą bez żadnej trudności być poddane próbie; nic nie zmienia się w ich trybie życia, a jeżeli wyniknie reakcja miejscowa, nie potrzebuje być notowaną o godzinie oznaczonej i według czasu wymierzonego. Operator może dowolnie między 36 a 48 godziną, a nawet w dniach następnych przyjść rzucić okiem na zwierzęta, na których wykonał szczepienie.

Sądzimy z punktu widzenia praktycznego, że praca operatora została doprowadzoną do możliwego minimum jak również i obowiązki klinicisty. Ilość potrzebnej tuberkuliny jest nieznaczna, a czas dla operacji, jeżeli tylko przy zwierzętach jest do pomocy służba, która ma zwykle nad niemi opiekę, nie przekracza 2-ch minut na krowę lub wołu a 2 ch do 4-ch dla nierogacizny. To są korzyści, którym przeczyć nie można a które, mamy nadzieję, będą ocenione w praktyce przez hodowców. Nie chcemy twierdzić dzisiaj, że nie okażą się jakie braki. Żadna metoda nie uchroni się od zarzutów, ale my sami pierwsi uznamy je i wskażemy, gdy tylko czas lub doświadczenie nakażą nam zmienić zdanie pod tym względem.

Śródskórna reakcja.
Doświadczenia robione na kozach i owcach.

Gatunek	Zastosowane do	Reakcja na śródskórne wstrzyknięcie tuberkuliny	Reakcja na wstrzyknięcie podskórne tuberkuliny	Sekcja
Nr. 1. Kozioł 3-letni otrzymał wstrzyknięcie podskórne gruźlicy ludzkiej.	Okaz do doświadczeń.	Reakcja pozytywna. (4. sierpnia 1908 r.)	Reakcja pozytywna od 39—40°. 7 R. 1°, 7. (12. sierpnia 1908 r.)	—
Nr. 2. Kozioł 5-letni otrzymał próby wszczepienia in vivo do otrzewnej.	Okaz do doświadczeń.	Reakcja negatywna. (4. sierpnia 1908 r.)	R. 0°, 6. (12. sierpnia 1908 r)	—
Nr. 3. Kozioł 2-letni. Przebywał z kozą, która zginęła od gruźlicy (umieszczona w klinice bydlęcej).	Okaz kliniczny.	Reakcja pozytywna. (4. sierpnia 1908 r.)	Reakcja pozytywna. 40°, 7 39°, 2 R = 1°, 5	—
Nr. 4. Kózka 18-to miesięczna, córka kozy, która zginęła na gruźlicę.	Okaz kliniczny.	Reakcja pozytywna. (4. sierpnia 1898 r.)	Reakcja pozytywna. 41°, 5 39°, 2 R = 2°, 3 (12. sierpnia 1908 r.)	—
Nr. 5. Owca dolno południowa 5-letnia otrzymała pod skórę bakterje gruźliczne ludzkie.	Okaz kliniczny.	Reakcja pozytywna bardzo silna.	—	—
Nr. 6. i 7. Jagnięta dotknięte chorobą robaczną (spowodowaną przez robaka zwanego cenurum).	Osobniki kliniczne.	Reakcja bez znaczenia.	—	Choroba robaczna (cenurum) gruźlicy nie było.
Nr. 8. i 9. Jagnięta dotknięte zapaleniem kiszek spowodowanem chorobą robaczną (strongylus).	Osobniki kliniczne.	Reakcja bez znaczenia.	—	Choroba robaczna (strongylus) gruźlicy nie było.
Nr. 10. Jagnię zdrowe.	Okaz do doświadczeń.	Reakcja żadna.	—	—

Wyniki.

Wyniki ostateczne tych badań i doświadczeń są następujące:

1. Śródskórna reakcja na tuberkulinę, tak jak ją określiliśmy, wykazuje największą wrażliwość i daje najdoskonalszy sposób odkrycia gruźlicy u zwierząt (bydło, świnie, kozy, owce).

2. Śródskórna reakcja pozytywna uwydatnia się bardzo wyraźnie objawami miejscowymi charakterystycznymi przez grubienie skóry, uformowanie się obrzęknięcia (u bydła), a czasem pojawienie się centralnej plamy wybroczynowej (u świń).

3. Ta reakcja miejscowa nie wywołuje zaburzeń ogólnych, żadnej gorączki, albo bardzo małą, zwierzę operowane nie traci apetytu, żadna lub bardzo mała utrata mleka. Reakcja rozwija się bez żadnej zmiany w warunkach życia codziennego zwierząt i bez potrzeby zachowania specjalnych środków ostrożności.

4. Nie przedstawia żadnej z niedogodności ocznej i skórnej reakcji, a przeciwnie daje korzyści podskórnego zastrzyknięcia tuberkuliny.

5. Sprowadza do minimum obowiązki operatora, usuwając wszelką pracę przygotowawczą, albo uzupełniającą (notowanie temperatury, golenie skóry i t. d.).

6. Może być stosowaną do wszystkich gatunków zwierząt domowych.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Przechowanie ziarna łubinu dokonywa się najłatwiej po sprzęcie w zasieku. Tam złożony łubin razem ze słomą pozostaje przez zimę nieruszony i jeżeli przed zwózką był łubin dostatecznie wysuszony, przechowa się do wiosny bez strat, bo ziarno łubinu w strączkach suchych nie spleśnieje lecz zachowa siłę kiełkowania odpowiednio do dojrzałości ziarna.

Podobnie gdy się zrzyna strączki łubinu dojrzałe — wybierając je pomiędzy niedojrzałemi przechowa się ziarno najlepiej, jeżeli strączki zachowamy w sąsieku na łubinie w słomie złożone.

Przechowany łubin w sąsieku, lub w stogu, należy młócić tydzień przed siewem i ziarno zachować w suchem miejscu wraz ze strączynami. Dopiero w przeddzień siewu w pogodę oczyścić ziarno i siać nie czekając, bo gdy dżdżysta nastąpi pora, może ziarno łubinu jeszcze się zepsuć i stracić znaczny procent siły kiełkowania. Nie należy przechowywać ziarna wymłóconego łubinu na śpichrzu, więc w jesieni łubinu bezwarunkowo młócić nie należy, jeżeli zaś ze względów gospodarczych łubin w jesieni wymłócić wypada, potrzeba ziarno przechować w strączkach omłóconych z dodatkiem suchej sieczki. *A. Żegota.*

Złośliwość kiernozów. Zdarza się dość często, pisze *Hannov. Landw.- und Forstw. Zeitung*, że złośliwe kiernozy kaleczą ludzi. Takie wypadki zdarzają się najczęściej przy wypuszczaniu kiernozów z klatki, gdy korytarz jest wąski, a w nim stanie ktoś na drodze w przechodzie kiernoza na podwórze.

Nie jest to właściwie żaden napad, ale kiernoz sądząc, że ma być dopuszczony do fukającej się maciory stara się zawady stające mu w drodze usunąć a ruchem głowy w kierunku znajdującej się blisko osoby, łatwo może kłem zadać ciężkie skaleczenie. Kiernozy trzyma się zwykle w ciasnych klatkach a wypuszcza się zwykle wtedy tylko, gdy zachodzi potrzeba użycia go do stanowienia. Postępowanie takie jest nie tylko nie hygieniczne, ale brak ruchu na świeżem powietrzu staje się powodem jego złośliwości.

Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków należy zatem zachować tę ostrożność, aby w czasie wypędzania kiernoza nie stawać blisko niego, a następnie codziennie dozwalać mu swobodnegą ruchu na podwórzu, co nie tylko oddziała pomyślnie na jego zdrowie, ale także dodatnio wpłynie na złagodzenie jego złośliwości. *S. W.*

Wygubienie pasożytów u świń. Wedle czasopisma *Mitteilungen der Vereinigung deut. Schweinezüchter* doskonałym środkiem do wytępienia pasożytów u świń jest słodka śmietanka; skutek po użyciu tego środka ma być zadziwiający.

Śmietankę wciera się w skórę zapomocą szczotki, a już po upływie pół godziny wszystkie pasożyty są nieżywe. Po dwóch lub trzech dniach należy wcieranie powtórzyć.

Dobrym środkiem do wygubienia wszów u świń jest także smalec z dodatkiem kwasu karbolowego razem dobrze zmieszany. Ciało zwierząt naciera się tą mieszaniną starannie. Po upływie tygodnia nacieranie tą mieszaniną powtórzyć, ażeby jeszcze i świeżo wylęgłe w tym czasie pasożyty wytępić. Skutecznym środkiem jest również obmywanie silnym ługiem z popiołu.

Do wytępienia pasożytów używa się także z dobrym skutkiem kreoliny albo lyzolu, rozcieńczonych wodą w stosunku 1 : 20 (5%) z dodatkiem niewielkiej ilości spirytusu. Nacieranie jednak i tym środkiem po kilku dniach musi się powtórzyć. *S. W.*

Jak przyzwyczaić buhaja do posłuszeństwa. Pasterze w francuskich Alpach postępują z buhajami w sposób następujący, ażeby ich przyzwyczaić do posłuszeństwa: Młodego buhaja, gdy jeszcze jest cielakiem, pasterz codziennie kilka razy chwyta za rogi i rzuca z wielką siłą na ziemię. Buhajek zrozumie to prędko, że jego „przełożony" jest silniejszy od niego, obawia się go, staje się posłusznym a przed tegoż groźbami zachowuje się z respektem.

Wrażenie to pozostaje trwałem, chociaż cielak wyrośnie na buhaja i odczuwa swoją siłę.

Z podobną chytrością postępuje owczarz wobec baranów, jeżeli ma do czynienia z baranem złośliwym, który z zaciekłością chce na niego uderzyć, przyczem całe stado rewoltuje. W takich wypadkach owczarz umieszcza swój płaszcz nad wielkim kamieniem, sam zaś kładzie się za kamieniem ale tak, że głowa jego pozostaje widoczną, poczem droczy barana i zachęca do ataku. Baran rzuca się na oślep na płaszcz i rozbija sobie czoło na kamieniu zakrytym płaszczem — i cofa się z powrotem nie poznawszy się na oszukaństwie. Jeżeli podstępu tego użyje się kilka razy, to baran na zawsze odzwyczai się od chęci prowadzenia bójek. *S. W.*

Osuszenie chlewu dla świń. Pewien właściciel dóbr z zachodnich Prus pisze do *Ill. Landw. Zeitung* co następuje: W moim majątku mam bardzo dobry chlew dla świń mogący pomieścić do 200 sztuk opasów.

Wychów prosiąt nie udawał się nigdy, gdyż chlew był trochę zagłębiony a wskutek tego zawsze wilgotny. Podczas dżdżystej pory było w chlewie wilgotne powietrze, w zimie kapało ze ścian z powały a podłoga była wilgotna. Nosiłem się już z myślą zwinięcia hodowli świń, wreszcie zrobiłem jeszcze jedną próbę.

Przeszłej zimy nasypałem na powałę około 10 cm. grubości, miału torfowego. Następnie chlew zdrenowałem w ten sposób, że naokoło chlewa wykopano rów dla drenów, w którym ułożono 3-calowe rurki drenowe, a następnie cały rów aż do wierzchu napełniono żwirem. Rów drenowy jest na $1^1/_2$ metra głęboki. Skutek był zadziwiający. Od tego czasu chlew jest całkiem suchy, a świnie chowają się zdrowo. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Zmiana ustawy komasacyjnej. Na wniosek rządu przedkłada Wydział krajowy galicyjski Sejmowi na sesję bieżącą nowelę do ustawy krajowej komasacyjnej. Zgodnie z zamierzeniem noweli postanowienia ustawy o komasacji gruntów rolnych mają być rozszerzone na lasy. Wciągnięcie lasów do komasacji ma być jednak zależne od tego, czy w danym wypadku przez komasację osiągnie się warunki lepszego zagospodarowania w interesie kultury krajowej. Celem dokonania komasacji lasów wymagana będzie zgoda przynajmniej połowy właścicieli.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego wniósł do Sejmu następujący memorjał:

Wysoki Sejmie!

W sprawozdaniu komisji reform agrarnych z dnia 16. lutego 1910, zawierającem projekt ustawy o Radzie kultury krajowej — mieści się postanowienie, że w skład owego utworzyć się mającego centralnego organu krajowej kultury — wejść ma 15 członków desygnowanych przez różne krajowe towarzystwa rolnicze. W ich liczbie nie znajduje się ani jeden delegat galicyjskiego Towarzystwa leśnego.

To niczem nie zasłużone — a już najmniej rzeczowymi motywami uzasadnione pominięcie Towarzystwa leśnego przez komisję reform agrarnych — odbiło się wśród członków naszego Towarzystwa bolesnem echem wręcz doznanego pokrzywdzenia — a to tem bardziej, że gdy podczas ostatniej Sesji sejmowej deputacja nasza jawiła się u całego szeregu wybitnych posłów — prawie wszyscy gorąco zapewniali nas o swojej życzliwości, obiecywali poparcie, a ani jeden nie wystąpił z rzeczowymi argumentami przeciwko naszym żądaniom, tak w oczy swoją słusznością bijącym.

Galicyjskie Towarzystwo leśne nie spodziewało się, że Komsja reform agrarnych naszego własnego Sejmu nieprzychylniej nas będzie traktować — niż to czyni Rząd Centralny, który w Radach przybocznych tak rolniczej jak kolejowej zastępstwo naszemu Towarzystwu leśnemu zapewnił.

Nie spodziewaliśmy się, że — mając również do krajowych ciał doradczych prawo wysyłania naszego delegata (jak do krajowej komisji dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym i do krajowej Rady kolejowej) — teraz przy tworzeniu naczelnego organu, mającego reprezentować zawodowe interesy gospodarstwa rolnego i leśnego, zostaniemy zupełnie zignorowani.

Od tego, tak nas krzywdzącego wyroku — zostaje nam apelacja do Sejmu, i z tej też drogi niniejszym memorjałem chcemy skorzystać.

Przed forum Wysokiego Sejmu więc głos nasz podnosimy, przed jego trybunał przedkładamy powody i dowody głośno przemawiające za słusznością naszego postulatu.

Ufni w sprawiedliwy sąd Wysokiego Sejmu — mamy nadzieję — że zrektyfikuje on pod tym względem uchwały komisji agrarnej i że uwzględniając nasze przedstawienie, nie zechce dopuścić — ażeby krzywda, która Towarzystwu leśnemu dotąd tylko grozi — dokonaną została.

Galicyjskie Towarzystwo leśne liczy około 900 członków, należących bez różnicy do obu krajowych narodowości, — członkiem Towarzystwa może być każdy bez względu na swą narodowość.

Terytorjum działania Towarzystwa leśnego rozciąga się na cały kraj — we wszystkich powiatach jest nasze Towarzystwo reprezentowane przez swoich delegatów.

Galicyjskie Towarzystwo leśne już od 28 lat rozwija swoją działalność i zawodowo-oświatową i kulturalną na polu praktycznego gospodarstwa lasowego.

Galicyjskie Towarzystwo leśne nie reprezentuje tylko jednej warstwy społecznej. Członkami jego są zarówno prywatni właściciele lasu, gminy posiadające własność leśną, zawodowi leśnicy tak rządowi jak prywatni, przemysłowcy i handlarze leśni, ludzie fachowej w leśnictwie wiedzy — jednem słowem Towarzystwo nasze jest wiernym i całkowitym obrazem wszystkich sfer, które z gospodarstwem lasowem naszego kraju mają styczność.

Wreszcie Towarzystwo leśne jedyne zastępuje w kraju tę gałęź kultury krajowej, która we wszystkich państwach cywilizowanych uważana jest obok i na równi z rolnictwem i górnictwem za jedną z trzech głównych gałęzi pierwotnej produkcji.

Stawianie leśnictwa na równi z poddziałami gospodarstwa rolnego jak z chowem drobiu, mleczarstwem itp. jest argumentem chętnie używanym przez tych, co nam nieprzychylni. Zapatrywanie takie byłoby poniekąd uzasadnione w krajach, gdzie tylko bardzo nieznaczna przestrzeń ziemi — pod uprawę lasową jest obrócona.

W naszym kraju takie podporządkowanie leśnictwa nie odpowiada ani wielkim przestrzeniom naszych lasów — ani finansowej wartości produktów gospodarstwa lasowego w naszym bilansie handlowym — nie mówiąc już o zasadniczych różnicach i odmiennych od rolnictwa cechach, które ten gospodarczy zawód tak wybitnie charakteryzują.

I szkolnictwo leśne dawno się od rolniczego wyodrębniło — i praktyka poszła jego śladem tworząc odrębny zawód wyłącznie zadaniom gospodarstwa leśnego się poświęcający.

Nie wiemy, czy zaprojektowana w sprawozdaniu komisji agrarnej Rada kultury krajowej, stanie się podstawą obrad wysokiego Sejmu, czy też się ewentualnie wyłonią nowe projekta, które spowodują ponowne obrady komisyjne.

Jeżeli jednak sprawa utworzenia naczelnego organu zastępczego dla zawodu rolniczo-leśnego stanie się w bieżącej sesji wogóle aktualną — to w każdym razie przypuszczamy, że ów organ nie będzie stworzony wyłącznie na podstawie wyborów ludności — z zupełnem pominięciem dotychczasowych dobrowolnych Towarzystw i Związków.

Sądzimy, że albo te Towarzystwa będą uprawnione do wysyłania swoich delegatów, albo że członkowie ich będą eo ipso członkami tej nowo utworzyć się mającej korporacji, używającymi może pewnych uprzywilejowanych praw czynnego i biernego wyboru.

Jakikolwiek więc konkretny obrót sprawa powyższa przybierze, Galicyjskie Towarzystwo leśne powołując się jeszcze raz na wszystkie powyżej przytoczone motywa, uprasza gorąco Wysoki Sejm o równouprawnienie wraz z temi Towarzystwami rolniczemi, które ewentualnie przywilejem czy desygnowania czy należenia i wyboru, obdzielone zostaną.

Na tem samem stanowisku stanęło c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze — uchwalając w roku bieżącym na ostatniej Radzie Ogólnej rezolucję następującą:

„Przy konstrukcji przyszłej naczelnej orGanizacji rolniczej powinno Towarzystwo leśne być traktowanem na równi z Towarzystwami rolniczemi.

Galicyjskie Towarzystwo leśne uprasza więc niniejszem:

Wysoki Sejm raczy się do powyższej uchwały rolników naszego kraju przychylić i zapewnić Galicyjskiemu Towarzystwu leśnemu odpowiednie zastępstwo w ewentualnie utworzyć się mającym centralnym przedstawicielskim organie zawodu rolniczo-leśnego.

Za Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego.

Prezes: *Kazimierz Szeptycki* m. p.

Sekretarz i Członek Wydziału: *Zygmunt Demianowski* m. p.

Bibljografja.

***Jan Marszałkowicz.* Indywidualne żywienie krów dojnych.** Wydanie trzecie. — Lwów 1910.

W r. 1907. wyszła nakładem c. k. Towarzystwa gosp. skromna broszurka Jana Marszałkowicza pod tytułem „Sumaryczne, grupowe i indywidualne żywienie bydła“. W kilku miesiącach cały nakład tej broszurki został po prostu rozchwytany, tak, że w tym samym jeszcze roku postarał się Komitet Towarzystwa gosp. o drugie wydawnictwo tej broszurki, lecz znacznie zmienionej i rozszerzonej.

W tej nowej formie broszurka ta, jedyny dotychczas podręcznik tego rodzaju, obudziła tematem swym wielkie zainteresowanie się, nie tylko u nas, ale i za granicą i była powodem szerokich dysput na temat indywidualnego żywienia krów dojnych — wkrótce też i to wydanie zostało wyczerpane.

Wszystko to świadczy dostatecznie, że autor osiągnął cel, o który mu chodziło, że potrafił zwrócić uwagę ziemian na technikę żywienia krów, która dotychczas uznawała wyłącznie tylko utartą modłę, nie uwzględniając zupełnie indywidualności poszczególnych osobników. Że w ten sposób gospodarstwa nasze ponosiły i ponoszą bardzo wielkie straty, tak przez to, że w jednych wypadkach szafują paszę nieproduktywnie, w innych dając jej za mało, udowodnienie tego jest właśnie zasługą autora.

Wielka poczytność tej broszurki i zastosowanie zawartych w niej wskazówek w praktyce z bardzo dobrym rezultatem, zachęciła autora do wydania w sierpniu b. r. trzeciego wydania, ale już znacznie rozszerzonego. Książka w obecnej swej formie, obejmująca 10 arkuszy druku, podzielona jest na 3 części.

I-sza część traktuje o sposobie żywienia systemem indywidualnym. Część ta rozszerzoną jest w 3-ciem wydaniu przez podanie sposobu żywienia krów w lecie, tak w stajni przy użyciu paszy zielonej, jak i na pastwisku.

II-ga część książki podaje obliczenia racji dziennej krów dojnych, a dzieli się na pięć rozdziałów, z których pierwszy traktuje o podstawie rachunkowej do obliczania racji dziennej.

W rozdziale tym uzupełnia autor obliczenia racji dziennej krów przez podanie sposobu obliczania paszy bytowej krów, znajdujących się w pełnej laktacji, jako też

mówi szerzej o paszy potrzebnej na wyprodukowanie 1 litra mleka i o składnikach mineralnych paszy. W rozdziale drugim podaje autor zestawienia paszy podstawowej a w rozdziale 3-cim zestawienia paszy dodatkowej.

W rozdziale czwartym znajdujemy bardzo interesujące praktyczne przykłady zestawienia paszy.

W zakończeniu, które stanowi rozdział piąty, wymienia autor obory, w których zastosowane przez niego podane normy żywienia krów, wydały nadzwyczajnie korzystne rezultaty.

III-cia część książki jest zupełnie nową.

W 4-ch jej rozdziałach podaje autor tablice pomocnicze do obliczania ilości paszy dla krów, a mianowicie w rozdziale pierwszym znajdujemy normy żywienia krów o rozmaitej wadze od 320—700 kg. Rozdział ten jest uzupełniony przykładami racji dziennych, które zajmują cały rozdział drugi. Rozdział 3-ci obejmuje tablice i obliczania paszy zielonej, wreszcie rozdział czwarty tablice składu paszy, w których autor podaje cyfry odpowiednio do analizy roślin wyrosłych na naszych ziemiach.

Nie chcemy się tu wdawać w krytyczny rozbiór tego dzieła, sprawa ta bowiem znaną jest aż nadto dobrze Czytelnikom Rolnika z polemiki ożywionej, jaka toczyła się w roku przeszłym na łamach tego pisma. Najlepszym dowodem słuszności twierdzeń autora, to przykłady wysokiej rentowności, jakie wykazują obory, które zastosowały się do podanych w dziełku wskazówek. Choćby zatem nawet w dziełku tem znajdowały się rzeczywiście jakieś usterki drobne, rażące wysoką teorję, to jednak praktyczne znaczenie jego jest tak wielkie, że polecić je możemy najgoręcej, pragnącym zwiększyć dochody swej obory.

Poprzestajemy zatem tylko na paru uwagach, jakie nam się przy czytaniu tego dziełka nasunęły.

I tak, w części I-szej wspomina autor na str. 32 o urządzeniu żłobów do żywienia osobniczego, polecając do tego urządzanie specjalnych drabin przy żłobach, lub uwiązywanie krów podczas żywienia na krótkich łańcuszkach, umocowanych na haku wbitym w wysokości 1 m nad żłobem.

Wogóle co do żłobów, to nie możemy pominąć milczeniem, że umieszczanie ich w wysokości 60 cm jest niewłaściwe wobec nowszych poglądów, które słusznie żądają umieszczenia żłobów nisko na ziemi, co czyni żywienie krowy bardziej naturalnem i uwzględniającem dostosowanie się do natury krowy, a przytem oszczędza znacznie koszta budowy drogich, wysokich żłobów. Zamiast zaś kosztownych drabin, sądzimy, że praktyczniejsze, a znacznie tańsze, byłoby uwiązywanie krów łańcuchem podwójnym, podobnie jak się wiąże cugowe konie.

Nie możemy się również zgodzić na bezwzględne zalecanie dodawania pasz treściwych przy skarmianiu siana łąkowego jak i na pastwisku. Wprawdzie mając do czynienia z sianem czy pastwiskiem przeciętnie dobrem, taki dodatek okazuje się bardzo wskazanym, nie ulega jednakże wątpliwości, że spasając siano czy pastwisko wyjątkowej dobroci, dodatek taki okazuje się potrzebnym chyba tylko w wyjątkowych razach, t. j. dla krów wybitnej mleczności, przy ogóle jednakże krów, mleczności przeciętnej, nie może się opłacić. *J. M.*

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 56-te. W Nrze 33. „Rolnika“ które brzmiało:

Potrzebuję nowej młocarni z motorem dla folwarku 300 morgowego. Zapytuję Szanownych Kolegów, jakie motory w praktyce okazały się najlepszymi uwzględniając cenę zakupna, cenę siły popędowej, pewność ruchu, wytrzymałość, łatwość obsługi i t. d. Motor musi być dostosowany do młocarni 36“ lub 42“ potrójnie czyszczącej. Czy nie byłby odpowiedni motor naftowy „Ursus“, kto ma zastępstwo tej firmy na Galicję? Która młocarnia najlepsza?

T. B. z U.

Bieżącego roku zakupiłem przez firmę Zygmunt Parnes we Lwowie garnitur parowy młocarniany angielski o sile 10 H. P. z fabryki Marshall Sons & Comp. Ltd. i stwierdzam z przyjemnością, że jest to wyrób pierwszorzędny i co do swych nadzwyczajnych przymiotów niezrównany. — Miałem już różne młocarnie i motory, ale zupełnie sumiennie mogę li tylko wyłącznie ten fabrykat polecić.

Maszyna wymłaca znakomicie ze słomy, a czyści wprost wspaniale. O lokomobili nie mam wprost słów pochwały, gdyż pracuje cicho i lekko i spotrzebowuje bardzo mało opału, mimo że młócę z prasą, która mi oszczędza 30-tu robotników, a przy teraźniejszych warunkach robotniczych, jest to nadzwyczaj ważną rzeczą. Czytając przeto w „Rolniku“ pytanie 56-te nie mogłem przemilczeć, aby nie ostrzedz pp. Kolegów, którzy mogliby przez zakupno złych maszyn ponieść straty, natomiast polecić im gorąco, by z pełnem zaufaniem kupili maszynę do młocki, fabrykatu Marshall Sons & Comp. Ltd. *Adolf Jawetz.*

Sprostowanie.

W korespondencji z Tadania „Jeszcze Kabała i Zinzolin“ w Nrze 41. „Rolnika“ zakradły się następujące omyłki druku:

1) Zamiast „Zin**ro**lin“ ma być „Zin **z o** lin“.

2) Zamiast „za szpatem i stopką“ ma być „za szpatem i sp**ół**ką“.

3) Zamiast „z akcją w kłusie jak na halbbluty“ ma być „z akcją w kłusie jak na **Voll** bluty“.

Nadesłane.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Dr. Jan Paygert zastąpi Komitet Tow. Gosp. w posiedzeniu Centralnego Wydziału dla spraw agrarnych w Wiedniu w dniu 15. b. m.

Inspektor hod. p. K. Fedorowicz wyjeżdżał: dnia 11. b. m. do Mycowa, 12. do Hulcza, 13. do Przybyłowa celem lustracji obór zarodowych.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski wyjeżdża do: Sokołowa, Glinnej, Doliny, Śledziejowic, Gaika, Komornik i Żyrosławic w celu udzielenia porady fachowej przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał: dnia 22. b. m. do Albigowej do Szkoły gospodyń wiejskich jako delegat Komitetu na zakończenie kursu letniego.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdża: dnia 12.—14. b. m. do Ostrawczyka — celem udzielenia pomocy fachowej w mleczarni dworskiej i dnia 16. b. m. do Turki na informacyjne zebranie w sprawie założenia spółki mleczarskiej.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie rozesłało do wszystkich c. k. Starostw w Galicji pod dn. 3. b. m. l. XVII. 9494/12 następujący okólnik:

Sprzedaż zwierząt racicowych rzeźnych w miejscowościach zamkniętych z powodu pryszczycy.

Uchylając reskrypt z 15. września b. r. L. XVII 8975/1 c. k. Namiestnictwo upoważnia c. k. Starostwo aż do odmiennego zarządzenia w obszarach zamkniętych z powodu pryszczycy pozwalać w miarę potrzeby na prośby gmin wolnych od zarazy i nie graniczących z miejscowościami nawiedzonemi pryszczycą na urządzenie jednorazowej wysprzedaży zwierząt racicowych w tych gminach pod następującemi warunkami:

1) Przedmiotem sprzedaży mogą być wyłącznie zwierzęta miejscowego pochodzenia a sprzedaż względnie kupno odbywać się ma na specjalnie wyznaczonem miejscu poza obrębem zabudowanej przestrzeni w dniu i godzinach przez c. k. Starostwo oznaczonych, pod dozorem miejscowego oglądacza zwierząt i w obecności delegowanego w tym celu c. k żandarma.

2) Bezpośrednio przed dniem sprzedaży, ma miejscowy oglądacz zwierząt zbadać jak najdokładniej wszystkie zwierzęta racicowe w całej miejscowości, sporządzić dokładny spis zwierząt rzeźnych zgłoszonych na sprzedaż, podając nr. domu, imię i nazwisko właściciela, ilość i rodzaj zwierząt i spis ten wręczyć delegowanemu żandarmowi przed rozpoczęciem targu.

3) Delegowany żandarm obowiązany jest przed rozpoczęciem spędu zwierząt na miejsce sprzedaży dopilnować, aby oglądacz zwierząt w jego obecności zbadał wszystkie zwierzęta racicowe w zagrodach objętych spisem i w zagrodach sąsiednich i może zezwolić na wypędzenie zwierząt na miejsce zborne dopiero wówczas, gdy wszystkie badane zwierzęta okażą się nie podejrzane.

4) Osoby, które przybędą na miejsce w celu zakupna zwierząt — o ile nie są delegatami agencji sprzedaży zwierząt przy Towarzystwach, lub Kółkach rolniczych — wykazać się mają uprawnieniem do wykonywania handlu zwierzętami domowemi, rzeźnictwa, masarstwa.

Wszystkie osoby biorące udział w kupnie mają w obecności żandarma odwietrzyć swe obuwie i ręce a w razie rewidowania świń na wągry także i odzież i używane do tej czynności przedmioty.

5) Wchodzenie do obejść gospodarskich, stajni i chlewów jest kupującym surowo wzbronione.

6) Zwierzęta nabyte w sposób wyżej podany wolno wyprowadzać wprost na rzeź koleją do rzeźni w Białej, Krakowie i Lwowie i do innych rzeźni publicznych w kraju, w których oględziny wykonuje lekarz weterynaryjny, a na wozach także do rzeźni większych miejsc konsumcyjnych tego samego lub sąsiedniego powiatu politycznego, co do których istnieje pewność należytego wykonania oględzin i przestrzegania środków ostrożności wykluczających rozwleczenia zarazy.

Zwierzęta takie mają być odprowadzone pod konwojem z ominięciem zapowietrzonych miejscowości do stacji kolejowej względnie rzeźni i tam natychmiast załadowane ewentualnie wybite.

Wyjątek pod tym względem stanowią świnie, które można wysłać także na targi nierogacizny rzeźnej w Wiedniu, jeżeli przed wysłaniem zostaną odpowiednio poznaczone, odbędą bez zarzutu 24. godzinną obserwację urzędowego lekarza weterynaryjnego i bezpośrednio potem będą odstawione pod konwojem do stacji kolejowej i tam natychmiast załadowane.

Przytem nadmienia się, że transporty zwierząt racicowych, o których mowa, mogą być ładowane i wyładowane także na stacjach kolejowych zamkniętych z powodu pryszczycy.

Dopełnienie powyżej wymienionych warunków oraz okoliczności, że zwierzęta przeznaczone są wprost do rzeźni względnie na targ nierogacizny rzeźnej we Wiedniu mają oglądacze zwierząt, ewentualnie urzędowi lekarze weterynaryjni uwidaczniać na paszportach, a organa wykonujące oględziny zwierząt w stacjach kolejowych przestrzegać, aby przeznaczenie zwierząt transportowanych koleją uwidaczniano zawsze na liście przesyłkowym.

O dniu odbyć się mającej sprzedaży zwierząt zechce c. k. Starostwo zawiadomić dość wcześnie agencje sprzedaży zwierząt przy Towarzystwach i Kółkach rolniczych, znanych handlarzy, rzeźników, masarzy w powiecie i kraju oraz Magistraty w Krakowie i Lwowie, podając przypuszczalną ilość zwierząt rzeźnych, przeznaczonych na sprzedaż.

W końcu poleca się c. k. Starostwu dopilnować we właściwy sposób, aby udzielone pozwolenie nie dało powodu do nadużyć i nie stało się przyczyną rozwleczenia zarazy, a zarazem zarządzić, ażeby interweniujący przy sprzedaży żandarmi o każdej odbytej sprzedaży donosili c. k. Starostwu podając, ile i jakiego rodzaju zwierzęta spędzono, ile z nich zakupiono i gdzie je wywieziono.

Odpisy rzeczonych doniesień c. k. Żandarmerji przesyłać należy w krótkiej drodze tutejszemu Departamentowi weterynaryjnemu.

Za c. k. Namiestnika:
Szeligowski m. p.

C. i k. Intendantura 1. Korpusu w Krakowie podaje do wiadomości zawiadomienie do l. 7650 z dnia 7. października odnośnie do mających się zakupić sposobem kupieckim od producentów, potrzebnych ilości **żyta i owsa**, ogłasza ratę i termina dostawy oraz wypośrodkowane ceny podstawowe za te artykuły dla stacji w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

C. i k. wojskowy Magazyn prowjantowy we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 1. października 1910 do l. 5410, dotyczące zakupna **żyta i owsa**

u producentów (rolników) i stowarzyszeń tychże dla wojskowych Magazynów prowjantowych Lwów, Kamionka str., Mosty wielkie, Tarnopol, Zborów, Złoczów i Żółkiew.

Zakupna rozpoczną się w październiku 1910 i trwać będą najpóźniej do lutego 1911.

Bliższych wyjaśnień udzielają wymienione wyżej Magazyny prowjantowe.

C. i k. Intendantura 10. Korpusu w Przemyślu ogłasza do l. 5580 z dnia 7. października 1910 następujące zawiadomienie:

Od 1. października 1911 zacząwszy, zamierza się zakupywać siano i słomę dla magazynów prowjantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie w drodze kupna (sposobem kupieckim) zamiast nabywania tych artykułów jak dotychczas w drodze arendy.

Zapotrzebowanie roczne w przybliżeniu wynosi:

dla Przemyśla: 26.000 q siana, 17.000 q słomy podściółkowej, 3000 q słomy do łóżek;

dla Jarosławia 20.000 q siana, 12.000 q słomy podściółkowej, 1100 q słomy do łóżek;

dla Rzeszowa: 7300 q siana, 5000 słomy podściółkowej, 500 q słomy do łóżek.

Dostawa miałaby się odbywać w równych miesięcznych ratach od sierpnia 1911 do maja 1912 roku.

W pierwszej linji pożądaną jest dostawa przez producentów lub przez związki producentów.

Na podstawie tego zawiadomienia wzywa się (związki producentów) producentów, aby obowiązkowo n a j d a l e j d o 30. l i s t o p a d a 1910 Intendanturę korpuśną zawiadomili, czy na powyższą dostawę reflektują, w jakiej ilości i dla których stacji.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do l. XVII. $\frac{10.019}{12}$/32 z dnia 10. października 1910 obwieszczenie w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośnii i Hercegowiny.

Urzędowe sprawozdanie

o stanie owoców w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych z końcem września 1910.

(Zestawione przez c. k. Ministerstwo rolnictwa.)

A. S t a n p o g o d y w e w r z e ś n i u 1910.

Pierwsza połowa miesiąca była w całej Austrji, szczególnie zaś w krajach leżących na północ od Alp, chłodna i deszczowna. Druga natomiast połowa miesiąca w tych krajach — mimo niskiego stanu temperatury, która się często wahała, — była bardziej sprzyjającą niż w okolicach na południe od Alp położonych. Na szczególne zanotowanie zasługuje kilkodniowy burzliwy bora w północnej części Pobrzeża.

B. S t a n k u l t u r o w o c o w y c h.

Przeważnie deszczowne i chłodne powietrze w tym miesiącu, było powodem gnicia owoców i opóźniło dojrzewanie tychże.

Owoce ziarnkowe są wprawdzie po większej części już zebrane, wynik jednak zbioru będzie można dopiero w następnym miesiącu dokładniej oznaczyć. Dotychczas jednak zbiór nie odpowiedział oczekiwaniom mimo, że mamy do zanotowania miejscami dobre a częściowo nawet bardzo dobre zbiory.

Grzybek pasorzytny *Fusicladium* na jabłoniach i gruszach jako też gnicie owoców postępujące silnie w ostatnim tygodniu września, zmniejszyły znacznie ilość owoców pestkowych a także i ich jakość.

Szczególnie silnie ucierpiały śliwki. Owoce gniły częstokroć przed dojrzeniem lub też pozostały małe i niepokaźne. Wskutek tego stosunkowo niewielka ilość mogła być sprzedaną lub oddaną do suszarni, a wielkie natomiast quantum użyto do fabrykacji śliwowicy.

Późne brzoskwinie również prawie zupełnie zawiodły i tylko z niektórych okolic, np. z Bozen, donoszą o lepszej jakości owocu.

Zbiór orzechów jest prawie wszędzie zadowalający, gdzie robactwo większych szkód nie wyrządziło. Mniej dobry był również zbiór migdałów. Stan kasztanów jest dobry, wyjąwszy niektóre okolice w Tyrolu. Zbiór fig oznaczają przeciętnie jako średni. Widoki na dobry zbiór oliwek zmniejszyły się znacznie we wrześniu; w południowej Dalmacji należy oczekiwać całkiem złego zbioru. W środkowej i północnej Dalmacji gdzieniegdzie tylko zbiór będzie zadowalający.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 3. do 9. października 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
3 p.	44·3	43·8	44·2	+3·1	+15·8	+6·2	+16·3	+3·1	5·3	6·1	6·2	93	46	88	NW 1	N 1	N 1	0	0	0	—	
4 w.	43·5	42·6	43·0	2·4	16·2	9·4	17·6	0·8	4·9	9·2	7·4	89	67	86	O	W 3	W 3	7	10	10	4·6	●
5 ś.	37·5	37·8	41·0	7·0	10·6	8·7	10·8	6·4	6·8	7·6	7·6	91	80	91	W 5	W 2	N 2	10	10	10	1·2	●
6 c.	44·9	45·2	45·8	5·0	12·1	6·4	12·7	4·2	6·2	7·9	6·8	95	75	94	N 1	NNE 1	NE 1	10	3	2	—	
7 p.	44·9	45·0	45·5	6·7	11·5	9·7	11·5	5·4	5·5	7·8	7·5	76	77	84	W 4	W 3	W 4	9	10	10	—	
8 s.	45·7	43·3	40·3	6·4	15·2	8·1	15·2	6·0	6·8	7·8	7·1	94	60	88	O	O	W 1	10	0	0	—	
9 n.	37.3	37·0	39·1	13·5	21·7	14·2	21·7	8·1	8·9	9·6	9·9	77	50	83	W 4	W 4	O	0	0	9	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 3. do 9. października 1910. Pszenica 9·65—9·90; Żyto 6·70—7·00; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 6·45—7·20; Owies 7·15—7·50; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·10—7·35, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 100·00—105·00, szwedzka 65—75, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak letni 0·00—0·00, zimowy 11·75—12·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 85-100, Siano lepszej jakości 3·50-4·00, gorszej 2·80—3·20, słoma do sienników 2·80—3·20, mierzwiasta 2·20 2·60—, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·14—3·16. Spirytus kontyngentowany 52·50—53·00, eskontyngentowany 32·75—33·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 7. października 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·60, Żyto 6·60—6·75, Jęczmień browarnian. 7·00—7·75, Groch Victorja 11·00—11·50, Groch zwykły 8·50—9·50. Owies 7·00—7·25, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 85·00—90·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—26·00, nadkontyngent 15·00—16·00

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 12. października 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·95—11·70; banatka (77—]0) 10·60—11·25; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·40—11·50, słowacka] (76—79 kg) 10·30—10·80, południowa (76—80 kg) 10·30—10·75; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81) kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·85—8·20; peszteńskie (72-75 kg 7·90—8·10; austrjackie (70—75 kg) 7·70—8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 9·25—10·00; słowacki loco stacje 7·35—9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·50—7·00, browarniany 7.25—7·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·90—9·05; prima 8·55—8·85 średni 8·35—8·65 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·20—8·45.

Siano z 3/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (pół słodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·85—2·00, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·50—2·60.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·35; (grubszy) 4·70—4·90; (żytni) 4·30—4·60.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 27. września sprzedano na targu w Pradze 20 sztuk jałówek wagi 6650 kg. od 76 do 84 kor. WPana Stefana Myczkowskiego z Głębokiej za kwotę 5243 koron.

Dnia 6. i 7. października zakupiono w Wiżnicy 14 sztuk wołów wagi 7040 kg. po 80 hal. dla WPana Lindego z Czeremchowa za kwotę 5632 koron, oraz 18 sztuk wołów wagi 9610 kg. po 82 hal. dla WPana Dra Marjana Lisowieckiego z Chłopic za kwotę 7880 koron 20 hal.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 28. września b. r. załadowano w Wasylkowcach 72 sztuk trzody chlewnej, które zostały w Wiedniu na dniu 4. października sprzedane.

Ze sztuk tych 10 otrzymało cenę po 124 h., 7—126 h., 15—128 h., 1—132 h., 30—134 h., 7—136 h., 2—140 h za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 3·5 kg. cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 112 h. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 3.163 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 279.741 K 42 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 9.055 sztuk i wypłacono razem 705.767 K 06 hal.

Kraków, dnia 7. października 1910. Z miejskiej centralnej targowiey na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 235, cieląt 173, owiec i kóz 26, nierogacizny 299, razem 733 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 84—90, woły z paszy 86—93, krowy 70—80, jałówki 72—84, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156—168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 215—300, woły z paszy 200—280, krowy 150—260, jałówki 60—230, cielęta 20-92, owce i kozy 15—28. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 654, na konsumcję innych gmin kraju 79, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 11. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 156, cieląt 186, owiec i kóz 17, nierogacizny 303, razem 662 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000—000, woły z paszy 000-000, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160 170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—400, woły z paszy 215—300, krowy 140—220, jałówki 80—200, cielęta 30—80, owce i kozy 18—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 629, na kosumcję innych gmin kraju 33, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 3. października 1910. **Spęd:** wynosił 4588 sztuk. Według gatunku: 3.001 wołów; 668 buhajów; 683 krów; 236 bawołów. Razem 4.588 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—110, secunda: 92-99; tertia 82 do 91; wyjątkowo: 116, woły węg. siwe prima: 96—110; secunda: 86—94; tertia: 74—84; wyjątkowo: —-—, woły węgier. zabarwione prima: 100—114; secunda: 92—98; tertia: 84—90; wyjątkowo: 116·— woły gal.: prima: 96—102, secunda: 90—95: tertia: 84—88; wyjątkowo 106·-; buhaje prima: 98—102; secunda i tertia: 80—94; wyjątkowo: 74—106 krowy; prima: 86—96, secunda i tertia 76-82; wyjątkowo: 100, bawoły prima: 68—76; secunda i tertia: 60—66, wyjątkowo: 52—78; woły z paszy węg: 72—88; gal.: 80 90; bydło drobne 54—73.

Uwaga: Targ buhaji i drobnego bydła ożywiony z powodu mniejszego spędu. Prima buhaje targowano o 2—3 K drożej, gorsze sztuki i drobne bydło o 4—5 K drożej. Przebieg targu na bydło opasowe spokojny. Mimo większego spędu sztuki prima uzyskały cenę o 2 K wyższą, secunda i tertia o 3—4 K. Gorsze sztuki wołów, bydło z paszy i buhaje sprzedawano również jak krowy o 4—5 K drożej. Na wywóz sprzedano 917 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 6. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 88 sztuk owiec od 112—132, 94 sztuk cieląt od 140—180, wyjątkowo 1·88 K, — z potrące iem 7—10 kg. na sztuce, 4370 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148-168, z galicyjskich 176—188, 19.980 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 148—156, tylne 144—170 z buhajów: przednie 136—146, tylne 140—156, z krów: przednie 108-132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 10. października 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 729 sztuk, a w szczególności 233 czeskiego, 496 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 88—100, prima od 101—108, wyjątkowo 109—114, buhaje od 88—102, krowy od 70—100; bydło galicyjskie: woły od 76—100, buhaje od 72—106, krowy od 62—88; młode jednoroczne woły i jałówki od 74—96; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 10. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 101 sztuk owiec od 112—136, 118 szt. cieląt od 152—172, wyjątkowo 192, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 2090 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 176—188, 15.100 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 148—156, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—148, tylne 144—152, z krów: przednie 132—152, tylne 128—156, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 6. października 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. (kuchenne lepsze) 2·20-2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.